1. Liga Narodów w polityce jej członków w l. 30

Lata 30 to zła, gorsza niż w minionej dekadzie, koniunktura polityczna dla Ligi, Europy i świata. Powiększała się liczba państw autorytarnych i dyktatorskich, z definicji przeciwnych instytucji genewskiej i faktycznie wrogich, a deklaratywnie bardzo wstrzemięźliwych wobec wszelkich planów i projektów mówiących o współpracy międzynarodowej na równościowej podstawie. Równocześnie w państwach tych udoskonalane były metody i formy sprawowania władzy, opartej często o charyzmatycznego przywódcę, monopartię lub bloki prawicowo-nacjonalistyczne. Ton nadawały Włochy i ZSRR, coraz bardziej także Grecja, Portugalia i Polska, dalej Węgry gdzie od 1932 roku rządził gen. Gömbös, Rumunia pod rządami Karola II od 1930 roku, Estonia po przewrocie Pätsa w 1934 roku, Austria, Litwa, Łotwa…[1].

Wszystkich przebijały Niemcy - przynajmniej pod względem rozgłosu oraz sprawności propagandowej i organizacyjnej. Hitlerowcy dowiedli tego zagarniając w krótkim czasie pełnię władzy i skutecznie tłamsząc przeciwników. W marcu 1933 roku został uruchomiony obóz koncentracyjny; kilka miesięcy później pacyfista Helmut von Gerlach znalazł się na liście emigrantów. którym odebrano niemieckie obywatelstwo.

Skoro we wszystkich tych państwach demokracja była w odwrocie, to nie mogła mieć się dobrze także opinia o Lidze Narodów, opartej *grosso modo* na demokratycznych podstawach. Dopełnieniem tej niekorzystnej konfiguracji było towarzystwo nacjonalizmów, do których nagminnie i chętnie odwoływały się państwa autorytarne i dyktatorskie. Także w pozostałych państwach ewolucja wewnętrzna przybierała na ogół kierunek prawicowo-nacjonalistyczny. Społeczeństwa były mamione sukcesami odnoszonymi tam, gdzie nie tracono energii na walkę wewnętrzną. Nagminnie odwoływano się do niemal przepołowionej pod względem politycznym Francji, gdzie wrogowie frontów ludowych nie wahali się forsować hasła: raczej Hitler niż Blum! W ofensywie były partie konserwatywne oraz totalitarne. Wśród nich różnie manifestowana niechęć do Ligi Narodów przybierała coraz mocniej postać kpiarską.

Nie był to klimat dobry dla Ligi. Społeczna wiara i nadzieja łączona z jej istnieniem szybko topniała. Walnie do tego u progu lat 30 przyczyniła się Japonia, podejmując zbrojną interwencję w chińskiej prowincji Mandżuria. Przez 17 miesięcy Liga próbowała dostępnymi jej środkami perswazyjnymi doprowadzić do znalezienia kompromisu, uwzględniającego także argumenty

1 *Przewroty i zamachy stanu: Europa 1918-1939*, Warszawa 1981

japońskie, pokazujące wcześniejszą pokojową penetrację gospodarczą i ludnościową w Mandżurii. Victor-Yves Ghebali, autor poważny, o dużej eksperiencji w badaniach stosunków międzynarodowych XX wieku, jest krytyczny wobec Ligi i jej wysiłków. *Rada Ligi od początku okazała się niewrażliwa na sprawę chińską. Z drugiej strony była otwarta na pogląd Japonii, że Chiny są krajem anarchicznym, ksenofobicznym, z którym można jedynie utrzymywać stosunki de facto. W konsekwencji Rada przez wiele miesięcy ograniczała się do podejmowania uchwał, w których zalecano stronom, aby nie pogarszały sytuacji, przywróciły normalne stosunki i doszły do bezpośredniego porozumienia - co umożliwiło Japonii kontynuację i zakończenie podboju Mandżurii*[2].

Jedynym sposobem aby zawrócić Japonią z obranej drogi było podjęcie zbrojnej interwencji. Mogły to uczynić wielkie mocarstwa, żywotnie zainteresowane rozwojem sytuacji na Dalekim Wschodzie, jak Wielka Brytania, ZSRR, a szczególnie Stany Zjednoczone, niejednokrotnie występujące, jako protektor i opiekun Chin. Tak było zresztą również w 1931 roku, kiedy Waszyngton zdecydował się - nie bez protestów wewnętrznych - czynnie uczestniczyć u boku LN w poszukiwaniu kompromisu, mającego zatamować japońską ekspansję. Ani wówczas ani później żadne z mocarstw - nie tylko wymienionych - nie podejmowały interwencji zbrojnej dla, idealistycznie pojmowanej, obrony terytorium innego państwa. Czy to w Europie czy poza nią. Uznawały one pertraktacje za rozwiązanie lepsze; ewentualne ustępstwa, były o tyle łatwiejsze, że wpisywane w cudze straty.

Wojna w obronie Chin, przedstawiających istotnie obraz, jakiego trudno szukać w otaczającym je świecie, rozwijana pod sztandarem Ligi Narodów, byłaby chichotem historii: organizacja mająca wśród najpierwszych celów obronę pokoju, sama decyduje się wszczynać wojnę. A poza tym wyobraźni brakuje, jak to pospolite ruszenie Ligi Narodów by wyglądało.

Nie można przecenić negatywnych skutków agresji Japonii na postrzeganie Ligi Narodów, jako organizacji bezpieczeństwa zbiorowego. W społecznej i politycznej przestrzeni pojawiło się przeświadczenie o bezkarności mocarstw dochodzących racji przy pomocy siły. Liga Narodów uczyniła to, co mogła była uczynić - potępić agresję w jednomyślnym głosowaniu Zgromadzenia w marcu 1933 roku. Sięgnęła po oręż mającą stanowić jej największą siłę - moralny nacisk, presję, dezaprobatę, potępienie i

2 V-Y. Ghebali, *La gestion des conflits internationaux par la Société des Nations: Rétrospective critique,* w: Etudes internationales Vol.31, nr 4, 2000, s. 684; https://dol.org/704220ar

międzynarodowe odrzucenie. Utworzone na terytorium Mandżurii para państwo o nazwie Mandżukuo nie miało być uznawane. Zalecenia tego nie przestrzegali wszyscy. W 1934 roku złamały się Salvador, Dominikana i Watykan; później doszły jeszcze Włochy, Niemcy, frankistowska Hiszpania i Polska[3].

Wojna wszczęta przez Japonię w 1931 roku otwarła niezwykle dramatyczny, kilkunastoletni okres jej historii, zdominowanej intensywnym zbrojeniem i pan azjatyckim myśleniem. Nie mogło być w nim miejsce na żadną Ligę Narodów, poza własną! Genewską porzuciła tuż po potępieniu przez nadzwyczajne Zgromadzenie. Stała się zaczynem i ważnym ogniwem anty ligi - japońsko-niemiecko-włoskiej, budowanej w latach 1931-1936. Filarami tej konstrukcji była właśnie Mandżuria, wystąpienie Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów w 1933 roku oraz agresja włoska na Etiopię w 1935 roku.

Wszystkie te trzy filary dostarczały paliwa wszelkim przeciwnikom rozbrojenia, które stało się widoczną fikcją, kiedy od stołu obrad odeszli Japończycy i Niemcy. Nie znaczy to, że pozostali uczestnicy tzw. rozbrojeniowych rozmów genewskich prezentowali (poza Danią) jakikolwiek zapał do obniżenie swojego bezpieczeństwa, na którego straży niezmiennie miała stać najliczniejsza armia, jak najlepiej uzbrojona, wyposażona i wyćwiczona. O rozbrojeniu, faktycznie zbrojeniu na morzu, nie bez wielkich trudności, rozmawiało tylko pięciu, których stać było na udźwignięcia tak olbrzymiego ciężaru[4].

Porzucenie Genewy przez Niemcy w październiku 1933 roku było ogromnym wstrząsem dla całej konstrukcji zbudowanej w oparciu o Pakt Ligi i traktaty pokojowe kończące ‘wielką wojnę’. Nie mogły przekonywać pocieszające, optymistycznie opinie, że Liga Narodów istniała przed wstąpieniem Niemiec i będzie istnieć po ich wystąpieniu. Nie uchodziło porównywanie sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Niemiec w pierwszych latach 20 i dziesięć lat później. Korci próba przedstawienia dziejów Ligi Narodów w trzech odsłonach: 1. Przeciwko Niemcom; 2. Wspólnie z Niemcami; 3. W walce o powrót Niemiec. Przez ponad 10 lat Niemcy były ważnym elementem światowej, chociaż - w owych latach - przede wszystkim europejskiej układanki politycznej.

---

3 J.P. Fox, *Germany and the Far Eastern Crisis*, s. 24 i n.

4 W. Rojek, *Spory o władanie morzem. Polityczno-dyplomatyczne aspekty zbrojeń morskich w okresie międzywojennym*, Kraków 1994.

Należy w związku z tym zauważyć, że ów germano-centryzm nie mógłby mieć zastosowania w odniesieniu do innych obszarów rozległej przecież aktywności Ligi, która obejmowała sprawy gospodarcze, transportowe, humanitarne i zdrowia, handlu opium, współpracy intelektualnej itd. Wszystkie one uległy jednak znacznemu osłabieniu przez pryncypialne porzucanie dotychczasowej współpracy ze strony Japończyków, a zwłaszcza Niemców. Iris Borowy zwraca uwagę na dyspozycyjność nie tylko niemieckich dyplomatów i polityków, ale również osób funkcjonujących w ramach organizacji zdrowia. Lekarze niemieccy, bardzo aktywni w okresie wcześniejszym, zarówno jako organizatorzy jak i uczestnicy różnych przedsięwzięć firmowanych przez Organizację Zdrowia LN, bez żadnych protestów zrezygnowali z tej współpracy. Sytuację tę tłumaczy i uzasadnia brakiem głębszych i poważniejszych motywacji dla współdziałania; okazała się ona formalna i płytka[5].

To jeden z wcale nie istotnych powodów, że przez kilka lat aktualizowany był problem powrotu tych ważnych państw nie tylko do współpracy w rozbudowanej działalności Ligi, ale szczególnie do jego najważniejszego organu tj. Rady, gdzie nagle zniknęła niemal połowa składu stałych członków[6].

Nie było przypadkiem, że to Brytyjczycy najbardziej konsekwentnie walczyli o znalezienie formuły pozwalającej przyciągnąć te państwa do Genewy. Jeśli Japończycy zasadniczo nie okazywali takim planom większego zainteresowania[7], to w przypadku Berlina trwał kilkuletni kontredans zachęt i ułudnych obietnic. Rozumie się, że oferta brytyjska mogła dotyczyć tylko gruntownie zreformowanej LN, funkcjonującej głównie, jako miejsca najbardziej odpowiedniego do szerszych konsultacji, w których pierwszorzędna rola Londynu była zagwarantowana. Inicjatywy w tym zakresie to istna sinusoida nadziei i zwątpienia Londynu, ale przede wszystkim przekonania, że najlepszym miejscem dla zaspokojenia oczekiwań i żądań wrogów systemu wersalskiego jest jednak genewski zielony stolik. Forsowane przez rząd niemiecki rozmowy dwustronne, rozumie się w izolacji od Genewy, były dla

5Borowy, *Wissenschaft, Gesundheit, Politik. Das Verhältnis der Weimarer Republik zur Hygieneorganisation des Völkerbundes,* w: Sozial Geschichte 20, 1, 2005, s. 30 i n.

6 Opuszczone miejsca chciało zająć kilka państw - najbardziej Brazylia, Hiszpania i Polska; pogodziła ich Francja forsując przyjęcie z ZSRR.

7 Japonia utrzymywała kontakt przez utworzony w Genewie Konsulat Generalny, który m.in. koordynował pracę przedstawicieli Japonii w 13 różnych komisjach i instytucjach funkcjonujących w ramach Ligi. Nie zrezygnowali też z mandatu sprawowanego w imieniu Ligi Narodów, ani też z udziału w pracach SKM, STSM i MOP, *Annuaire de la SDN, 1937,* s. 568.

potencjalnych kontrahentów trudniejsze. Odnosiło się to także do Wielkiej Brytanii, jakkolwiek był to teren dla Niemiec wyjątkowy - najważniejszy, najtrudniejszy, a nadto jeszcze będący punktem grawitacyjnym wszelkich europejskich kombinacji.

Nie uchodzi zapominać, że pod londyński adres napływały nieprzerwanie prośby o poparcie, zrozumienie, życzliwość, a najlepiej jakieś gwarancje, których Brytyjczyk najczęściej skąpił. W tych swoistych *konkurach* - odwołując się do określenia Paula Schmidta - nie brakowało żadnego z największych[8]. Średni i mniejsi stali w kolejce, często ledwo dostrzegani z imperialnej perspektywy. Dla większości z nich stanowisko Londynu nabierało żywotnego znaczenia, kiedy stawały się one obiektem aspiracji terytorialnych sąsiadów, a rachuby na pomoc wzajemną na podstawie zobowiązań wynikających z Paktu Ligi przestały się liczyć.

Było to przekonanie powszechne, bo forum genewskie zostało wyeliminowane z poważnych kalkulacji o politycznym charakterze. Dotyczyło to także polityków niemieckich, i to zanim Hitler znalazł się u władzy. Genewa spełniła już swoją rolę, jako nadzwyczajnie korzystna trybuna, z której doniośle, ale i wiarygodnie brzmiało wołanie o równość. Paul Schmidt napisał, że w odniesieniu do lat 1932-1933 *equal right oraz egalité des droits należały do najczęstszych powiedzeń z mego angielskiego i francuskiego zapasu słów*[9]. Nie mniejszą siłę oddziaływania miały inne postulaty funkcjonujące w propagandzie Niemiec jak sprawiedliwość, a przede wszystkim wołanie o usunięcie źródeł, powodujących spory między państwami. Ogromna ich większość znajdowała się w traktacie wersalskim i innych umowach kończących wojnę światową. Liczne inicjatywy, mające podjąć marsz w kierunku naprawy wielu powziętych wówczas decyzji, pokazały, że przy pomocy i z udziałem Genewy, nawet najdrobniejsze zmiany wymagały ogromnego, najczęściej nieproporcjonalnego wysiłku, w stosunku do wątpliwych efektów.

Społeczeństwo niemieckie, jak tego dowiodło referendum, w którym 12 listopada 1933 roku ponad 90% (40,6 mln), potwierdziło decyzją rządu o opuszczeniu Genewy, było przez wcześniejsze lata pod presją przeświadczenia, że Liga powstała dla utrzymania Niemiec w poniżaniu i ucisku. Dlatego też przez kolejne miesiące trwała nieustanna Hosanna na rzecz Hitlera, który przeciął splot misternych więzów, w jakie chciano omotać *młode Niemcy*. Powzięta przez rząd decyzja oczyściła atmosferę i pokazała złą wolę

8 P. Schmidt, *Statysta*, s. 331; zob. bogate faktograficznie i rozważne interpretacyjne opracowanie, S. Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera*, passim.

9 P. Schmidt, *Statysta*, s. 226.

uzbrojonych po zęby mocarstw. Niewielu chciało dostrzegać 2,1 mln głosujących inaczej, podobnie jak 100 tys. osób, które wówczas już znajdowały się w obozach koncentracyjnych[10].

Hitlerowcy maszerując do władzy z hasłami przepojonymi nacjonalizmem, nie mogli uznawać zasad Ligi, ani też brać pod uwagę jej przydatności dla stawianych sobie celów. Do filozofii hitlerowców, opartej na sile, zaplanowanym oszustwie i przebiegłości, zainfekowanych przekonaniem o własnej wyższości nad innymi, nie było miejsca na żaden egalitaryzm, a jeśli kompromis – to taktyczny i chwilowy. Liga Narodów, jak tego dowiodły dysputy związane z agresją Japonii, była jednak pewnym ograniczeniem, poniżeniem z powodu tłumaczenia się ze swojego postępowania. Liga była lub mogła być zawadą w przypadku inicjatyw zmierzających do 'wyrównywania rachunków'. Hitler *nie chciał być związany licznymi zobowiązaniami*, a ponadto trafnie przewidywał, że *mocarstwa raczej będą chciały go do niej z powrotem przyciągnąć, niż ukarać za opuszczenie*[11].

Hitler, dystansując się od pomysłów mających na widoku powrót do Ligi, bardzo chętnie odwoływał się do wyrażonej w referendum woli narodu, której musi być posłuszny[12]. Mało interesował się konkretami, zbywając oferentów ogólnikowymi sformułowanymi, w których na plan pierwszy wybiło się oczekiwanie na radykalne zmiany. Muszą one opierać się na mocnych przesłankach i uwzględniać realia, które spowodowały, że Niemcy zostały zmuszone do opuszczenia Ligi. Jej gruntowna reforma musi wziąć pod uwagę powody nieobecności w Genewie kilku ważnych państw - Stanów Zjednoczonych, ZSRR, Japonii, Brazylii, bez których każde rozwiązanie będzie ułomne[13].

Wszelkie rozmowy liderów III Rzeszy na temat powrotu do Ligi były traktowane instrumentalnie, jako przejaw ich woli do kontynuowania współpracy przy rozwiązywaniu trudnych spraw. Szczególnie odnosiło się to do sytuacji przez nich wywołanych, jak np. wprowadzenie obowiązku służby wojskowej, remilitaryzacji Nadrenii czy udziale w hiszpańskiej wojnie domowej. Chociaż były to oferty pospołu niewiarygodne i niewykonalne, to

---

10 A. Czubiński, *Lewica niemiecka,* s. 64

11 P. Borkowski, *Liga Narodów – moralny ideał Zachodu i jego spotkanie z rzeczywistością,* w*:* Liga Narodów wybranych, s.23

12 Ch. Kimmich, *Germany,* s.193

13 Von Neurath w maju 1936 roku nie krył wątpliwości co do efektywności dyskusji nad reformą Ligi, która *może potrwać dwa lata i naturalnie z niej nic nie wyjdzie,* PDD, 1936, s, 287, notatka do min. Becka, Berlin 16.05.1936

jednak, zwłaszcza Brytyjczycy nie ustawali w ich składaniu, dopytując się, do jakiej, jak ułożonej Ligi chcieliby Niemcy wrócić.

Jak bardzo różne propozycje mijały się z niemieckimi oczekiwaniami i wyobrażeniami dotyczącymi współpracy - już nie tylko w ramach instytucji genewskiej, ale dwustronnej, nawet skrywanej przed Paryżem, pokazuje *lodowata* - wg Stanisława Żerki[14] - reakcja Hitlera na ofertę brytyjską z marca 1938 roku, która zawierała propozycje współpracy przy *ustanawianiu ładu i bezpieczeństwa w Europie.* Rzeszę interesował los Gdańska, Austrii i Czechosłowacji, a nie łaskawe dopuszczenie do administrowania terytoriami Konga.

Im głębiej wchodzimy w lata 30. tym bardziej zabiegi brytyjskie dotyczące sprowadzenia Niemiec do Genewy miały na celu podtrzymanie pewnej iluzji, w której los LN był dalekorzędny. Pozbawione podstaw były projekty reorganizacji Ligi całkowicie odseparowanej od Traktatu Wersalskiego i porządku przesuń stworzonego. Każda zmiana Paktu LN wymagała jednomyślnej akceptacji członków Rady, większości Zgromadzenia, a potem ratyfikacji przez wszystkich jej członków. Z różnymi oporami, nieraz z trudem przechodziły wcześniejsze nowelizacje, które dotyczyły spraw porządkowych; inne już przegłosowane przez Zgromadzenie wisiały w politycznej próżni.

Z piętrzących się trudności, swoistej kwadratury koła zdawali sobie sprawę wszyscy, lub prawie wszyscy, którzy zabierali głos na temat reformy Ligi. XVII Zgromadzenie 4 lipca 1936 roku wystosowało formalny apel do członków Ligi, aby zgłaszali propozycje zmian, chociaż z zastrzeżeniem, że mają być one zgodne z duchem lub w granicach Paktu. W ślad za tym Sekretarz Generalny 7 lipca 1936 roku rozesłał pismo okólne w tej sprawie. Problem pojawił się w związku z konfliktem zbrojnym zainicjowaniem przez Włochy i powtarzaną przez nich groźbą opuszczenia Ligi. Wśród odpowiedzi nie brakowało pesymistycznych prognoz, w których pobrzmiewały sugestie likwidatorskie. Niezależnie od treści były one powielane i przekazywane do

---

14 S. Żerko, *Wymarzone przymierze,* s. 308; Simon Newman narodziny tego planu łączy z osobą Chamberlaina, który w styczniu 1938 roku oczekiwał od Niemiec rozbrojenia w powietrzu, zobowiązania do pozostawienia w spokoju Czechosłowacji, utrzymania niepodległości Austrii i powrót do Ligi Narodów. *Foreign Office* nie wierzył w realizację tego planu, ale nie zgłosił zasadniczych zastrzeżeń. Rzesza - pisze Newman - odrzuciła go w teorii i praktyce. W marcu 1938 roku wojska niemieckie wkroczyły do Austrii, S. Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski: marzec 1939***,** Warszawa 1981, 39

wiadomości pozostałych. Nie przybliżały one do pozytywnych, konstruktywnych konkluzji i nie otwierały furtki z nadzieją[15].

W grę mogła wchodzić zatem jakaś zupełnie nowa struktura, o której żadna ze stron nie wypowiadała się konkretnie. Stale podsuwali ją Włosi, starając się utrzymać przy życiu idę paktu czterech, chociaż przez opuszczenie Ligi przez Niemcy układ ten, zbudowany na założeniu uruchomienia art. 19 Paktu LN, sracił rację bytu. Jego główne przesłanie było jednak zbyt cenne dla Rzymu, żeby ustąpić łatwo placu. Kierunek wskazywała faszystowska Wielka Rada, która 20 grudnia 1933 roku przyjęła rezolucję zalecają rządowi kontynuowanie współpracy z Ligą Narodów, uzależniając ją od przeprowadzenia przez nią, w najkrótszym czasie, radykalnej reformy zarówno w sensie jej składu, organizacji jak i celów[16]. Wcześniej Wielka Rada nie zabierała głosu w sprawach dotyczących polityki zagranicznej.

Wykonanie tej uchwały było jednak bardzo trudne także dlatego, że najważniejszy sojusznik w trwającej już kilka lat walce o reorganizację Ligi właśnie odpadł. Zabiegi Fulvio Suvicha, podsekretarza włoskiego MSZ, podczas rozmów w Berlinie w grudniu 1933 roku z Neurathem i Bülowem o potrzebie i warunkach powrotu do Genewy nie dały, bo nie mogły dać pozytywnego efektu. Nie chodziło zresztą o *prestige* ani *image* instytucji genewskiej, ale wąsko pojmowane interesy włoskie, oscylujące już wówczas wokół przygotowań do powiększenia imperium kolonialnego.

Italia - może obok Japonii - należała do najmniej zaangażowanych stałych członków Rady. Niczego nie chcieli wnosić do wspólnego dzieła, ale też niewiele od Ligi oczekiwali. Znakomicie funkcjonowali w rozpowszechnionej i utrwalonej przez nacjonalistów, filozofii zrodzonej podczas walk wewnętrznych o przystąpienie do I wojny światowej w 1915 roku. Ukute i upowszechnione wówczas określenie *sacro egoismo* towarzyszyło polityce włoskiej przez kolejne dziesięciolecia. System faszystowski nie tylko przejął je, ale i bardzo wzbogacił. Spory o to ile w tym politycznej *świętości*, posiłkującej się dodatkowo samą

---

15 Istna góra materiałów na ten temat także w AAN, MSZ, sygn. 1580. Indywidualizm przebijał również z polskiej propozycji opracowanej przez Tadeusza Komarnickiego, którą tak kończył: *Nie ulega wątpliwości, że w związku z tą reformą musiałoby zniknąć uprzywilejowane stanowisko Francuzów i Anglików, zajmujących około połowy ogólnych stanowisk i udział pozostałych państw w Sekretariacie wydatnemu zwiększeniu. Polska musiałaby oczywiście uzyskać miejsce w wysokiej Dyrekcji,* tamże sygn. 1579, także, PDD, 1936, s. 377; ten etap dyskusji podsumowuje G. Le Brun, *Les projets de réforme de la Société des Nations*, Paris 1938.

16 E. Costa Bona, s. 104 i n.

obecnością w Rzymie Papieża, a ile - podszytego nacjonalizmem - *egoizmu*, mają bogatą historią.

O stosunku Włoch do Ligi Narodów wiele mówi nieobecność w Genewie nie tylko premierów, ale zasadniczo ministrów, nawet wiceministrów, a więc ludzi polityki. Włochy były reprezentowane głównie przez Vittorio Scialoję, wybitnego profesora prawa, którego wystąpienia cechowała pewna ironia i sceptycyzm. Postawa ta, wyłączając sytuacje, w których interesy włoskie były bezpośrednio zaangażowane, prowadziła do wniosku, że Liga Narodów nie jest traktowana poważnie przez najwyższe władze państwa, a dyskusjom tam prowadzonym nadawano niską rangę dysput akademickich.

Można powiedzieć, że ogół mieszkańców Italii cechowała obojętność, połączona z lekceważącą narracją prasy skrzętnie pokazującą rozgadanie i mało praktyczną aktywność, konfrontowaną z dynamiką *czarnych koszul*, budujących nowego Włocha do wielkich celów. Narodowe *ego* za podstawę miało mieć przekonanie o własnej dynamice rozwojowej, nie mającej porównania z innymi. Towarzyszyło mu ubolewanie z powodu oszustwa Ententy, obiecującej za udział w wojnie równe korzyści, o czym Francja i Anglia nie chciały pamiętać. Byli bezpieczni, nie bali się, a raczej straszyli - najbardziej Jugosławię, a najchętniej Francję.

Największy respekt budziła w Rzymie aktywność niemiecka, znajdująca pozytywny oddźwięk wśród pobratymców zamieszkujących w Południowym Tyrolu, a zwłaszcza Austrii oraz pozostałych państwach dualistycznej monarchii. Pierwotna rywalizacja niemiecko-włoska ustępowała miejsca walce o lepsze miejsce Włoch w polityce regionalnej, w której brakowało miejsca na współpracę i zrozumienie potrzeb innych. Był to zresztą towar bardzo deficytowy w skali powszechnej. Pogłębiający się alians z polityką destrukcji uprawianej przez III Rzeszę i Japonię popchnął Italią Mussoliniego w odmęty politycznego hazardu, wspierającego się na mocarstwowej megalomanii. Jego elementy to tzw. *Oś Berlin-Rzym* ogłoszona 25 października 1936 roku, japońsko-niemiecki pakt antykominternowski podpisany w Berlinie 25 listopada 1936 roku, który Włochy wzmocniły w roku następnym[17].

---

17 Do tych kwestii literatura jest olbrzymia, powiększana także przez osoby z bliskiego mi kręgu, zob. m.in. B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko włoska w Europie Środkowej i na Bałkanach w latach 1933-1941*, Poznań 1987, tegoż, *Europa Środkowa i Południowo−Wschodnia w myśli i praktyce politycznej Niemiec XX wieku, w*: Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918−1945. Red. M. Wojciechowski. Wyd. UMK, Toruń 2000; J. Paszkiewicz, *Jugosławia w polityce Włoch w latach 1914-1941*, Poznań 2004; tegoż, *Terrorism in Service of the Croatian Independence: The International Connection of the*

Italia od początku nie stroniła od krytyki fundamentów, na jakich LN była zbudowana. Nastanie faszyzmu ten krytycyzmem wzmogło. Zaprawione w bojach dziennikarstwo włoskie lat 30. wskazywało na bankructwo utopijnej filozofii ligowej, wyrażające się w źle pojmowanym egalitaryzmie. Skutkiem tego o najbardziej zawiłych zagadnieniach polityki światowej, decydować miały na równi z głównymi oraz bezpośrednio zainteresowanymi mocarstwami państwa niekompetentne, w rodzaju Liberii czy republik południowoamerykańskich. Mówił o tym 24 listopada 1933 roku, bez żadnego skrępowania Duce goszcząc w Rzymie Sekretarza Generalnego, a więc wkrótce po opuszczeniu Genewy przez Niemcy. Nie podobała mu się właśnie uniwersalność Ligi także dlatego, że żywotne problemy polityczne, wobec których może być ona skuteczna znajdują się w Europie i w niej *odnotowuje te nieliczne, faktyczne sukcesy jakie odniosła. Jeśli zaś chodzi o interwencje na Dalekim Wschodzie lub w Gran Chaco, Liga jest bezsilna. Jeśli byłaby ograniczona do Europy prawdopodobnie miałaby tę żywotność, której obecnie jej brakuje*[18].

Demokratyczne podstawy działalności Ligi, i towarzyszące jej poszukiwania rozwiązań kompromisowych, liczenie się z przedstawicielami mikropaństw itp. elementy genewskiej rzeczywistości, nie mogły odpowiadać i nie odpowiadały państwom autorytarnym i dyktatorskim. Italii ciążyło to dodatkowo przez dość powszechne powątpiewanie w jej mocarstwowy status. Odgradzanie się od międzynarodowej ‘drobnicy’ leżało u podstaw Paktu Czterech oraz tzw. Frontu Stresy, mającego być reakcją Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch na wprowadzenie w III Rzeszy obowiązku służby wojskowej. Na to pogwałcenie zakazu ustanowionego przez Traktat Wersalski premierzy i ministrowie spraw zagranicznych wymienionych państw zareagowali wspólnym stanowiskiem uzgodnionym w dniach 11-14 kwietnia 1935 roku we włoskiej miejscowości Stresa. Komunikat na zakończenie mówił o woli tych państw przeciwdziałania *wszelkimi dostępnymi środkami każdemu jednostronnemu zrywaniu układów, co mogłoby stanowić zagrożenie pokoju*.

Croatian Separatist (1929-1941), w: Europa Środkowa i Bałkany. Konteksty historyczne i politologiczne, red. M. Korzeniewska-Wiszniewska, A. Kastory, R. Woźnica, Kraków 2019.

18 DDI, t. VII, vol. XIV, dok.412, Rozmowa Mussolini - Avenol, Rzym 24.11.1933. Można mówić o braku gościnności gdyż prasa pisała o licznych błędach popełnianych przez wygórowane aspiracje niektórych pracowników Sekretariatu LN, wskazując - mniej lub bardziej wyraźnie - na Avenola, francuskiego SG, PIPaZ, nr 48, 1933, s. 1294-1295 .

Komunikat o takiej treści mógł być zawarty w rezolucji Rady, która rozpoczynała się nazajutrz po spotkaniu w Stresa, gdzie John Simon stwierdzenie powyższe powtórzył, w projekcie zaproponowanej rezolucji; w tym duchu wypowiedział się także baron Aloisi[19]. Rozwój tej sytuacji wymusza zwrócenie uwagi na niepowodzenie gospodarza, który chciał pozyskać życzliwość rozmówców dla planowanego podporządkowania Etiopii. Celu tego - jeśli taki w ogóle był - nie osiągnął. Poparcie Francji już miał, a milczenie Brytyjczyków zostało potraktowane jako przyzwolenie, albo przynajmniej ich *désintéressement* w tej sprawie.

Rozgłos, a także przesadna obecność tego epizodu w historiografii nie znajduje głębszych podstaw. W założeniu anty niemiecki wspólny front rozpadł się zanim *de facto* powstał: Francja 2 maja 1935 roku podpisała pakt obronny z ZSRR; 18 czerwca tegoż roku Wielka Brytania podpisała umowę morską będącą zgodą na dozbrojenie Niemiec; w październiku Włochy zaatakowały Etiopię, co akurat z Niemcami miało sporo wspólnego, ale w sensie odwrotnym od planowanego we włoskiej miejscowości.

Trudno nie podkreślić, że wszystkie te wydarzenie, dokonujące się poza LN, poważnie zaciążyły na dalszym kształcie stosunków europejskich oraz roli w nich instytucji genewskiej. Szczególne miejsce należy w tym rankingu przeznaczyć dla agresji włoskiej na Etiopię. Genewa, głównie pod naciskiem małych i średnich państw, sięgnęła po broń dotąd nie stosowaną - sankcje gospodarcze i finansowe. Jeśli uznaje się wielką przegraną idei bezpieczeństwa zbiorowego z powodu nieskuteczności perswazji i nacisków na Japonię z powodu zajęcia Mandżurii, to generalne niepowodzenie nacisku ekonomicznego na Włochy, było klęską jeszcze bardziej widoczną, po pewnymi względami - ostateczną.

Trudne dni przeżywała Francja, której publicystyka włoska z epoki, a także część historiografii, przepisuje nierzetelność. Rząd znalazł się w deprymującej - politycznie i społecznie - matni. Na jej głębię i kształt ogromny wpływ miało przekonujące zwycięstwo Niemiec w walce o Zagłębie Saary i tuż

19 Rozmowy w Stresa nie mogły wywołać zachwytu w Genewie gdzie 16 kwietnia przedstawiciel Szwajcarii Marcel Motta mówił w Radzie nawiązując do projektu francuskiego dotyczącego tzw. lokarna wschodniego, że wszystkie konferencje w Londynie, Paryżu, Rzymie, Berlinie, Moskwie, Warszawie i Pradze i *jeszcze ta ostatnia sprzed dwóch dni w Stresa, niezależnie od wielkich wysiłków i włożonej pracy wykonanej poza Ligę Narodów, ale w jej ramach, grożą poważnymi komplikacjami, które są dalekie od zniknięcia z europejskiego horyzontu.* Komunikat ogłoszony na zakończenie rozmów w Stresa - złagodził swoje wystąpienie Motta - potwierdza solidarność tych mocarstw oraz dążenie do porozumienia i tak potrzebnego zaufania, ostatnio poważnie naruszonego, J.O.,1935, s. 557.

po nim wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej. Strach potęgowały ostrzeżenia przed pacyfistycznym slangiem niemieckim, rozlegającym się zanim Hitler znalazł się władzy. Warto przypomnieć raz jeszcze złowieszcze słowa byłego prezydenta Alexandra Milleranda, który w końcu 1929 roku: *Idziemy ku wojnie pod sztandarem pokoju*. Nie był to łatwy bagaż, który dźwigał min. Laval podczas rozmów w Stresie, niezależnie od tego, że jego działalność cechowała zmienność, a nawet wolty, czy jak chcą inni - niespodziewane kompromisy. Poufnie powiadomiony o planach włoskich dotyczących Etiopii, odnosił się do nich ze zrozumieniem, co zresztą korespondowało z porozumieniem osiągniętym podczas jego wizyty w Rzymie w styczniu tegoż roku[20]. Pozostaje faktem, że tenże francuski minister, poszukiwał później sposobów pogodzenia *wody z ogniem* i starał się znaleźć sposoby na umniejszenie anty włoskiego nastawienia, głównie państw średnich i mniejszych.

Działania te nie przydawały autorytetu Francji, borykającej się z ogromnymi problemami wewnętrznymi, kontrastującymi – jak napisał Jan Baszkiewicz ze - *szczęśliwymi i szalonymi latami dwudziestymi*[21]. W opinię tę z trudem wpisują się tradycyjnie niestabilne rządy, niektóre trwające zaledwie kilka miesięcy. Z kryzysu 1934 roku, którym towarzyszyły gwałtowne walki w Paryżu między lewicą i prawicą, z apogeum między 6 a 12 lutego 1934 roku, wyłonił się rząd jedności narodowej z byłym prezydentem Republiki Gastonem Doumergue, jako premierem. Nie było jednak mowy nawet o elementarnej jedności poglądów, zwłaszcza w sprawie wzmocnienia władzy wykonawczej; po pół roku premier podał się do dymisji i wycofał z życia politycznego. Trudny, wręcz tragiczny czas Francji pokazują losy Louisa Barthou, ministra spraw zagranicznych w tym rządzie, zamordowanego w zamachu w Marsylii 9 października 1934 roku, chociaż był przypadkową ofiarą.

Niemłody już Barthou (ur. w 1862 roku) był politykiem doświadczonym, będąc premierem w 1913 roku, a następnie ministrem wielu resortów. Należał do niemałej grupy polityków zapatrzonych w mocarstwową Francję. W obliczu rosnącego flirtu brytyjsko-niemieckiego poszukiwał zabezpieczenia interesów francuskich przedstawiając zainteresowanym państwom w czerwcu-sierpniu 1934 roku projekt tzw. paktu wschodniego. Jego istotą były gwarancje między

---

20 Jak bardzo różne były kombinacje polityczne z udziałem mn. Lawala może świadczyć notatka, która zapisał w dzienniku Pompeo Aloisi (*Journal*, s. 262*)*, że 30 marca 1935 roku chciał się czegoś bliższego dowiedzieć od Chamberlaina na temat wycofania się Francji z Ligi Narodów.

21 J. Baszkiewicz, *Francja w świecie XX wieku*, w: Dzieje Najnowsze, 1999, nr 3, s. 10

sąsiadami – Niemiec, ZSRR, Finlandii, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski i Czechosłowacji. Podstawą sojuszu była automatyczna, wzajemna pomoc militarna w razie agresji. Jego dopełnieniem miał być sojusz francusko-radziecki, którego elementem było przystąpienie ZSRR do paktu reńskiego, a Francji do montowanego właśnie paktu wschodniego. Mimo ogromnego zaangażowania Barthou, który pracowicie objeżdżał niektóre stolice, był między innymi w Warszawie[22], jego projekt zakończył się fiaskiem. Wystarczyła zresztą niechęć lub negatywny stosunek pojedynczego kontrahenta. Tymczasem w tym regionie sprzeczności było ponad miarę - stąd oczywista wrogość Niemiec i obawy Finlandii, niechęć Polski z powodu braku Rumunii, a obecności Litwy i Czechosłowacji. Nie mniej ważną rolę spełniała prowadzona równolegle akcja francuska na rzecz wprowadzenia Związku Radzieckiego do Ligi Narodów, czemu kilka państw, także z tego regionu było niechętnych. Najmniej z tą niechęcią skrywała się Polska.

Ambitny projekt francuski, łączony z nazwiskiem Barthou, zszedł ze sceny politycznej wraz z jego autorem[23]. Nie wzbudził też większego zainteresowania w Genewie. Jednak ta wielopiętrowa konstrukcja, mająca powstać obok Ligi Narodów, jako układ regionalny przewidywany przez art. 21 Paktu, był wyrazem szerszych tendencji. Była to bowiem próba poszukiwania nowych form zabezpieczenia własnego bezpieczeństwa wobec zmniejszenia lub wręcz zaniku gwarancji oferowanych przez Ligę. Część członków luźniej związanych z instytucją genewską, zaczęła bardziej ważyć uiszczane składki do wspólnej kasy. Zmierzchał czas, kiedy dwa tygodnie pobytu w Genewie podczas Zgromadzenia miało dawać lepsze pojęcie o problemach nurtujących

---

22 Niechęć Polski do tego projektu łączono z nieobecnością polskiego ministra na dworcu w Warszawie. Alfred Wysocki tak to przedstawił: *Barthou był tym przywitaniem bardzo zdziwiony i zaciążyło ono ujemnie na jego warszawskiej wizycie - Tajemnice dyplomatycznego sejfu,* s. 326; antecedencje wzajemnych stosunków zob. J. Łaptos, *Dyplomaci II RP w świecie raportów Quai d'Orsay,* Warszawa 1993, s. 105 i n. Zrewanżował się Barthou mówiąc 14 września 1934 roku w XV Zgromadzeniu w dyskusji nad deklarację Polski o wypowiedzeniu traktatu mniejszościowego, *którego Francja była sygnatariuszem.* Chociaż w trakcie przemówienia odniósł się *do swojego przyjaciela ministra Becka,* mówił *o szacunku Francji dla obowiązujących traktatów* oraz sprzeciwu wobec zmian *dokonywanych z pominięciem planowanych procedur lub negocjacji zainteresowanych stron,* JO., XV Assemblée, s. 47.

23 J. Jurkiewicz, *Pakt Wschodni: z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934-1935,* Warszawa 1963; W. Rojek, *Geneza koncepcji Paktu Wschodniego (1933-1934)* w: Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939, t. 2, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 205 i n.

współczesny świat niż uciążliwe podróży po Europie. Jeśli najważniejsi polityczni gracze w Genewie nie pojawiali się w ogóle, to i pomniejszym nie było po drodze.

Równolegle do dyskusji na temat paktu wschodniego, nazywanego też wschodnim lokarnem, trwał wielki międzynarodowy ruch, który w sposób symboliczny zapoczątkowało Imperium Brytyjskie (porozumienia w Ottawie 1932), państwa objęte umowami pan amerykańskimi (Montevideo 1933, Buenos Aires 1936), a zwłaszcza europejskie. Wielką zachętą do rozwoju paktów regionalnych była tzw. Mała Ententa, łącząca Czechosłowację, Jugosławię i Rumunię, która zawiązana u progu lat 20, jako porozumienie skierowane przeciwko węgierskiemu rewizjonizmowi, pozwoliło tym państwom rotacyjnie zasiadać w Radzie Ligi. Była to zasługa przede wszystkim Edwarda Benesza, obrotnego i szanowanego w Genewie polityka. Min. Eden po wizycie w Pradze w 1935 roku napisał, że wybujały optymizm należał do cech charakteru Benesza i *był niezbędny dla każdego Czecha w tym czasie*[24]. Wyższą formą współpracy Małej Ententy było podpisanie 16 lutego 1933 roku paktu organizacyjnego - powstała stała rada, rada ekonomiczna i sekretariat. Od początku protektorem i opiekunem była Francja.

Jakkolwiek Mała Ententa była głównie anty węgierska, to jednak każde z jego części składowych miało indywidualne kłopoty. Rumunia pozostawała w napiętych stosunkach z ZSRR; Czechosłowacja przeciwnie, należała do zaufanych współpracowników ZSRR, ale jednocześnie miała nieprzyjazne stosunki z Polską, sojuszniczką Rumunii. Nieporównanie trudniejsze stosunki próbowała przezwyciężyć tzw. Ententa Bałkańska, zawiązana 9 lutego 1934 roku łącząca Rumunię, Jugosławię, Turcję i Grecję. Zadawnione spory, zwłaszcza między Turcją i Grecją, ułatwiły infiltrację niemiecko-włoską, co spowodowało, że stopniowo traciła moc główna przesłanka porozumienia tj. utrzymanie *status quo* na Bałkanach, rozsadzanego przez Bułgarię i Węgry[25]. Nie bez sprzeczności kształtowała się tzw. Ententa Bałtycka, łącząca Litwę, Łotwę i Estonię, formalnie utworzona 12 września 1934 roku w Genewie, nazywana też trójporozumieniem bałtyckim. Ministrowie tych państw zakładali spotkania dwa razy do roku kolejno na terytorium każdego z nich. Korelacja stanowisk była utrudniona gdyż jedni bardziej obawiali się ZSRR, a np. Litwa przede wszystkim Polski[26]. Wszystkie państwa mniejsze tego regionu były w

24 A. Eden, s.136; Odczytałem to jako zapowiedź Monachium!

25 Zob. m.in. J. Paszkiewicz, *Grecja a bezpieczeństwo międzynarodowe na Bałkanach 1923-1936, Poznań 2012,* s. 249 i n.

26 W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych*, s. 418 i n.

niezmiernie trudnej sytuacji, mając z jednej strony Stalina, a z drugiej Hitlera; tak jak byłyby między młotem a kowadłem.

Z nową mocą dały o sobie znać obawy mniejszych państw o wciągnięcie ich w zgubne dla nich zatargi mocarstw. Także w tym wypadku najważniejsze znaczenie miał strach przed państwami dążącymi do rewizji systemu wersalskiego. Skandynawscy ministrowie spraw zagranicznych, poczynając od 1934 roku koordynowali podczas corocznych spotkań swoją działalność, którą definiowali jako aktywną neutralność. Nie chodziło o naśladowanie neutralności *de iure* na wzór Szwajcarii, ale o zachowanie wobec zatargów mocarstw pozytywnej postawy, która jednak nie będzie wymagała angażowanie się po żadnej stronie. Szermierzem takiej polityki był minister Szwecji Rickard Sandler, bardzo aktywny zresztą także na forum genewskim. Sekundował mu minister spraw zagranicznych Norwegii Halfdan Koht, który wiosną 1936 roku odbył podróż po kilku krajach Europy północno-wschodniej, jednak bez nadawania jej charakteru oficjalnego. Wizyta w Pradze i Bukareszcie nie miała oznaczać poszukiwania związków z państwami Małej Ententy, chociaż w odwiedzanych stolicach, jak również w Wiedniu, Budapeszcie i Warszawie spotykał się ze swoimi odpowiednikami. Naukowy - był historykiem, nieoficjalny, a przede wszystkim informacyjny charakter podróży miał związek z próbą istotnego rozszerzenia skandynawskiej neutralności oraz wprowadzenia zmian, aż do wycofania się z aplikacji art. 16 Paktu, dotyczącego stosowania sankcji wobec państwa dopuszczającego się złamania Paktu.

Tendencje te przybrały na sile wobec złych doświadczeń wynikających ze zmagań Ligi z Włochami. Towarzyszyło temu silne rozczarowanie wobec polityki brytyjskiej, a zarazem pewna wyrozumiałość wobec trudnego położenia Francji, i jej skomplikowanych stosunków z Rzymem. Najważniejsze było jednak to, że propozycje skandynawskie były daleko idące, gdyż zapowiadały i sugerowały zamach na istotę funkcjonowania Ligi. System sankcji ograniczony jedynie do mocarstw był bez sensu. Z tego systemu, bowiem miały być wyłączone państwa bałtyckie, Polska, państwa naddunajskie i bałkańskie[27].

Zastrzeżenia wobec nasilających się poszukiwań aktywnej polityki skandynawskiej, zgłaszała Dania, która prawie całkowicie rozbrojona, była zwolennikiem neutralności całkowitej, określanej jako bierną. Nie zasklepioną zadrą były Wyspy Alandzkie, które pozostając, jako pierwszy triumfalnie

27 B.K. Zyśk, *Norwegia wobec "trzeciej Europy" Józefa Becka*, w: Polski przegląd dyplomatyczny, nr 13, 2003, s. 98-99

zakończony spór międzypaństwowy zrealizowany przez LN, nie przestawał dzielić Szwecji i Finlandii[28].

W podobnym kierunku zmierzała Belgia, które w marcu 1936 roku spowodowała wymianę listów z rządem francuskim, w których stwierdzono, że układ militarny w 1920 roku nie odpowiada aktualnej sytuacji ani zobowiązaniom stron wynikających z Paktu LN i Paktu Reńskiego. Ze stosownego *démarche* wyzierała obawa Belgii o wciągnięcie jej w konflikt zbrojny będący efektem narastającego rewizjonizmu niemieckiego. Ogół Belgów nie chciał, aby ich kraj stał się polem bitwy wielkich mocarstw. Wszyscy wiedzieli, że linia Maginota kończy się na granicy z Belgią. Trafność tego stanowiska była tym bardziej wyrazista, że następnego dnia po wymianie listów, Niemcy wkroczyli do Nadrenii[29].

Decyzja Belgii była wynikiem coraz bardziej widocznej dysproporcji między aktywnością hitlerowskich Niemiec, a postępującą dezorganizację wewnętrzną sojusznika francuskiego. Nie wszystkim przypadła do gustu próba wzmocnienia przez min. Barthou pozycji międzynarodowej Francji forsującej porozumienie multilateralne mające zabezpieczyć pokój na wschodzie Europy z udziałem ZSRR. Oznaczało to postępujące wciąganie Moskwy do aktywnej polityki europejskiej, czego jaskrawym i głośnym przejawem było przekonanie członków LN, że przyjęcie ZSRR będzie jej wzmocnieniem, może nawet wyrównaniem strat spowodowanych wystąpieniem Japonii i Niemiec. Kolejnym krokiem w tym kierunku było podpisanie 2 maja 1935 roku dwustronnego paktu francusko-radzieckiego o pomocy wzajemnej na wypadek niesprowokowanej agresji ze strony innego państwa. Układ miał działać, jeśli wyczerpią się - przewidziane przez Ligę Narodów, możliwości pokojowego uregulowania sporu.

Był powszechnie odczytywany, jako porozumienie antyniemieckie, co wzmagało i uprawdopodobniało oskarżenia Berlina o uprawianie polityki okrążenia. Pogłębił on jednocześnie polaryzacją społeczeństwa francuskiego, zmagającego się od lutego 1934 roku w sprawie prawicowej czy też lewicowej orientacji. Komuniści francuscy oraz lewicowi działacze emigracji włoskiej

---

28 PIPaZ, nr 15, 24.09.1937, 383-412. W 1936 roku Finlandia ogłosiła tzw. Błękitną księgę zawierającą historię stosunków szwedzko-fińskich w ostatnich dwóch latach wojny światowej, w które w sposób istotny ingerowały Niemcy, AAN, MSZ, sygn. 6889, k. 17-19, Henryk Sokolnicki do MSZ, Helsinki 08.04. 1936.

29 J. Łaptos, *Polityka niezależności i zbrojnej neutralności. Belgia wobec Niemiec w latach 1939- 40*, w: Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939, t. IV, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 202 i n.

poważnie przyczynili się do rozwoju idei frontów ludowych przeciwko wojnie i faszyzmowi, która znalazła się wśród głównych haseł VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej (Moskwa, 25.07 - 20.08.1935 r.). Ale uchwały kongresu ożywiły i zmobilizowały licznych wrogów budowanego w Rosji systemu, przeciwko czemu protestowały oficjalnie Stany Zjednoczone.

Spektakularne było zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Urugwaj, zakomunikowane 28 grudnia 1935 roku. Irytowało to Moskwę o tyle bardziej, że gest wykonało jedyne państwo z Ameryki Południowej, z którym ZSRR posiadał stosunki na tym poziomie. Meksyk zerwał je w 1931 roku. Krok Urugwaju wpisywał się w stopniowe dystansowanie się państw Ameryki Łacińskiej od spraw europejskich na rzecz polityki pan amerykańskiej, coraz bardziej traktowanej, jako równoważnej, albo nawet ważniejszej od genewskiej Ligi Narodów. Proces ten uzewnętrzniał się w regularnej absencji kilku delegacji na kolejnych zgromadzeniach Ligi, a także opieszałością i zaległościami w opłacaniu składek. Urugwaj swoją niechęć do instytucji genewskiej zamanifestował wskazaniem na złe praktyki jednego z członków Rady Ligi. Powołał się mianowicie na związki między rządem radzieckim i Kominternem i powziętymi w Moskwie uchwałami VII Kongresu. Powołano się także na rozruchy, które miały miejsce w sąsiedniej Brazylii o wyraźnie bolszewickim charakterze. Skoro Brazylia zwróciła się z prośbą do wszystkich państw amerykańskich o wspólną walkę z rewolucyjnym bolszewizmem, to rząd urugwajski tak właśnie zareagował. Z Moskwy 30 grudnia 1935 roku wyszła do Sekretarza Generalnego nota z prośbą o wpisanie incydentu na porządek najbliższej sesji Rady z powołaniem się na art. 12 Paktu. Nakładał on na członków Ligi obowiązek poddawania wszelkich konfliktów pod orzeczenie Rady albo też pod sąd arbitrażowy, bez uciekania się do zrywania stosunków dyplomatycznych. Rząd ZSRR zaznaczał, że wymierzony w niego akt nie był poprzedzony żadnymi zarzutami ani sporem między obu krajami. Oznaczało to, że rząd Urugwaju uchybił obowiązkom, jako członek Ligi Narodów[30].

Sprawa znalazła się na sesji Rady 23 stycznia 1936 roku. Wniosek radziecki referował Litwinów, rząd Urugwaju reprezentował Alberto Guani. Przedstawiciel ZSRR oczekiwał, aby wysunięte zarzuty wobec misji w Montevideo o przygotowanie rozruchów zostały dowiedzione. Urugwaj uznał

---

30 JO, 1936, s. 100-106, tamże, s. 232; AAN, MSZ, sygn. 1777, k. 6-9, Tadeusz Jankowski do min. Becka, Moskwa 30. 12. 1935 r. oraz 04.01.1936 r. W telegramie szyfrowym z Genewy nr PIL. 138, (bez daty) podano, że i*stnieją domniemania, iż krok Urugwaju powstał nie bez wpływu Stanów Zjednoczonych i w ścisłym kontakcie z innymi państwami amerykańskimi, nie wyłączając Meksyku,* tamże, k. 54.

sprawę za podlegającą prawodawstwu krajowemu i konsekwentnie odmawiał udzielania jakichkolwiek wyjaśnień. Mimo tego rozwinęła się dłuższa dyskusja, odbiegające wprawdzie od meritum, ale odzwierciedlająca poglądy kilku mniej aktywnych członków Rady. W jej wyniku została wyłoniona komisja dla przygotowania rezolucji z udziałem przedstawicieli Rumunii, Danii i Hiszpanii. Zaproponowana następnego dnia przez Titulescu była bardzo ogólna, która nie faworyzowała żadnej ze stron. Rada wyraziła nadzieję, że zerwanie stosunków dyplomatycznych jest tymczasowe i że oba kraje dołożą starań do ich przywrócenia w odpowiednim czasie. Zostały one też wezwane do powstrzymania się od wszelkich działań, które mogłyby zaszkodzić stosunkom pokojowym. Obaj adwersarze zgodnie dziękowali sprawozdawcy i sądzili, że 'biała noc' potrzebna na przygotowanie tego rozwiązania wyjdzie wszystkim na dobre[31].

Wśród kwestii przykuwających uwagę była krytyka postępowania Związku Radzieckiego, który prowadził dwojaką politykę. W Genewie występował jako rzecznik pokoju i współpracy międzynarodowej, krytykując postępowanie tych, którzy tenże pokój i tąże współpracę utrudniali. Jednocześnie w Moskwie, pod patronatem najważniejszych przedstawicieli państwa, były podejmowane uchwały nawołujące do rewolucji i walki o ostateczne zwycięstwo świata pracy nad aktualnie sprawującymi władzę. Przy tej okazji pojawił się problem niepożądanej ewolucji LN, jako narzędzia walki ideologicznej, wedle kryteriów nieobecnych w Pakcie. Nie bez racji widziano w postępowaniu ZSRR próbę organizowania bloku mającego być narzędziem nacisku na faszystowskich burzycieli pokoju i tworzenia swoistego sojuszu obronnego, który powinien mieć sprecyzowane zobowiązania[32].

Nie tylko w prasie i publicystyce, ale także z rozmowach polityków z najwyższej półki funkcjonowało określenie bloku moskiewsko-francusko-czeskiego, który w zależności od sytuacji i potrzeb łączono z żydowskimi koneksjami Litwinowa, wpływami francuskiego SG i zręcznością wszędobylskiego Benesza. Polski minister spraw zagranicznych (który do wszystkich wyżej wymienionych miał co najmniej stosunek ambiwalentny) zachęcał min. Edena do większej aktywności w zakresie głębokiej reformy Ligi, która - biorąc pod uwagę lewicujące nastroje Sekretariatu - *może stracić charakter międzynarodowej instytucji koordynującej i może zdegenerować się jako ugrupowanie reprezentujące jedną z walczących religii, co musiałoby bardzo poważnie zmniejszyć możliwości danej instytucji jako instrumentu*

31 JO, 1936, s. 138

32 A. Skrzypek, *Kronika koegzystencji,* s. 256 i n.

współpracy międzynarodowej[33]. Nie krył się z tym stanowiskiem także wobec Sekretarza Generalnego, którego jakby czynił współodpowiedzialnym za to, że Liga nie stała się organizacją uniwersalną, a prace w Genewie staną się *teoretyczne i abstrakcyjne, podczas gdy najpoważniejsze zagadnienia życia międzynarodowego będą rozwijać poza działalnością Ligi*[34].

Narastająca niechęć do Genewy min. Becka, a z nim całego obozu politycznego pozbawionego przywódcy i lidera, uwidaczniała się m.in. rosnącymi więzami z państwami rewizjonistycznymi. Głoszenie zasady o równej odległości Warszawy od Berlina i Moskwy mieściło się w śród sloganów niemających pokrycia w rzeczywistości. Z różnych względów, ideologicznych nie ignorując, polski obóz rządowy był silniej związany z linią 26 stycznia, niż z paktem o nieagresji podpisanym dwa lata wcześniej ze wschodnim sąsiadem. Wzajemny brak zaufania potwierdzają pozbawione głębszej motywacji stosunki polsko-japońskie nieraz manifestowane, jak to pokazało wzajemne podniesienie w Tokio i Warszawie przedstawicielstw dyplomatycznych do rangi ambasad, czy brak poparcia w Radzie dla wniosku o potępienie agresji przeciwko Japonii w 1937 roku. O wysuwaniu się Polski przed ligowy szereg w sprawie zniesienia sankcji anty włoskich wspomniano już wyżej, chociaż to duży problem zasługujący na osobne omówienie. Do tego trzeba dodać manifestacyjnie serdeczne stosunki z Węgrami. Wszystkie te państwa były uważane na ówczesnej arenie międzynarodowej za liderów polityki rewizjonistycznej i (lub) antykomunistycznej.

Stosunkowo dużą rolę antybolszewizm odgrywał w polityce Londynu. Rząd, w tym zwłaszcza *Foreign Office*, nie mówiąc o wszelkich służbach policyjnych i wywiadowczych, byli na tym punkcie bardzo wyczuleni. W nasilającej się, coraz bardziej bezwzględnej walce między zwolennikami komunizmu i faszyzmu, polityka brytyjska była bliższa temu ostatniemu. W sposób wyraźny relacje swoje określał Watykan, gdzie w 1929 roku doszło do pojednania z rządem Mussoliniego, po dziesięcioleciach wzajemnego ostracyzmu. W marcu 1933 roku, w związku z pojawiającymi się nadziejami na dobre negocjacje z rządem niemieckim o konkordat, papież Pius XI mówił do ambasadora francuskiego, że musi zmienić zapatrywania na temat Hitlera. Najwyraźniej w sprawie walki z bolszewizmem jest on jedynym szefem rządu, którego zapatrywania nie tylko podziela, ale też z wielką odwagą wypowiada

33 AAN. MSZ, sygn. 2111, k. 141 (Streszczenie dwóch zasadniczych rozmów p. min. Becka z min. Edenem w Londynie 9 i 10 listopada 1936 roku); podobnie PIPaZ, nr 12, 28.11.1936, s. 347

34 J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady, 1931-1937, Warszawa* 1938, s. 25.

mu walkę, nie pozostawiając miejsca na nieporozumienia lub wątpliwości. Amb. Władysław Skrzyński pisał do min. Becka: *Powiedziałem ambasadorowi, że do mnie mówił oględniej podkreślając, że nie tyle zmienia co modyfikuje swe zapatrywania o Hitlerze. Mój kolega francuski twierdzi, że wobec niego mówił o wiele kategoryczniej i okazywał jasno swe wyjątkowe zadowolenie z linii obranej przez Hitlera*[35].

Pochodną tego dość rozpowszechnionego stanowiska były kalkulacje, że wcześniej czy później będzie musiało dojść do zasadniczego zwarcia między Hitlerem i Stalinem. Dlatego też wytyczną wielu polityków i rządów było dystansowanie się od obu, chociaż bardziej od Moskwy. Nie pozostawało to bez wpływu na stosunek Sekretariatu, w którym Brytyjczycy - w przewadze konserwatywni - przez kilkanaście lat odgrywali pierwszorzędną, a w drugim dziesięcioleciu bardzo ważną rolę. Odnotować przynajmniej trzeba, że na temat przekonań czy skłonności polityczno-ideologicznych Sekretariatu krążyły różne opinie, często zależne od autora wypowiedzi, i celu jaki sobie stawiał. Były więc nie tylko bardzo zindywidualizowane, ale i sprzeczne.

35 Wybór akt i dokumentów, dok.147, List amb. RP przy Watykanie W. Skrzyńskiego do Min. Becka z 22.03. 1933 (Ściśle tajne do rąk własnych**) uzup. gdzie to jest?);** podobnie o stosunku Piusa XI do Mussoliniego, zob. D. I. Kertzer, *Papież i Mussolini. Nieznana Historia Piusa XI i rozkwitu faszyzmu w Europie*, Wołowiec 2016.